Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 16 Katowice, 11 sierpnia 1929 Rok IV

Odwiedzajmy się wzajemnie!

Dokąd się wybierzemy? — Pytanie to stawia niejeden z naszych współbraci, na którego los tak się zawziął, że nie mógł być ani w Pradze, a o Poznaniu też marzyć nie może. Wiemy, że w naszej organizacji niema zazdrości, a jednakowoż jakim smutkiem pokrywa się twarz takiego skrzywdzonego losem druha, gdy słucha opowiadań tych, którzy na takie podróże sobie pozwolić mogli. Nie pytajmy o powody, dlaczego jeden, drugi, dziesiąty nie jedzie razem z innymi, by bawiąc uczył się, zwiedzając poznawał, a przez to coraz więcej kochał tę ziemię rodzinną. Powodów tych dziesiątki, a gdy je wymieniać zaczniemy, to łza zaperli się niejednemu w oku. Zostawiając te sprawy na boku pomyślmy, czy w Stowarzyszeniach mogą być druhowie, którzyby czuli się pokrzywdzeni, — wynik tego to odpowiedź, że nie. Aby tego skrzywdzenia nie było, zarządy muszą zrobić coś, by choć w części zapełnić lukę. Takiem zapełnieniem to wycieczka do sąsiedniego Stowarzyszenia. Czytacie nieraz w „Młodej Polce" czy „Przyj. Młodzieży" o podobnych odwiedzinach — lecz niestety u nas tego niema. Zjawia się gdzieś z okazji poświęcenia sztandaru lub festynu, by pokazać, że żyjemy, lecz to mało. Dążeniem naszem powinno być bliższe poznanie się tak osobiste, jak i poznanie pracy oraz jej warunków. Wiemy, że niejedno Stowarzyszenie ledwie dyszy, tak ciężko idzie praca, że zarząd już zamyśla zawiesić pracę, gdy wtem zapowiada sąsiednie Stow. odwiedziny; — resztkami sił goniąc, staracie się sąsiadów godnie przyjąć i w rozmowie dowiadujecie się, że ci sąsiedzi mają jeszcze gorsze warunki, a jednak — żyją i przyrzekają wytrwać w pracy, aż wywalczą lepsze warunki dla swej organizacji. Na poświęceniu sztandaru czy festynie wszystko zajęte, a tu jeszcze ktoś pyta o sprawy ściśle organizacyjne — na to czasu niema — na to trzeba tylko wzajemnych odwiedzin, które zbliżają, zasilają, powiedzmy cementują poszczególne Stowarzyszenia, a tem samem całą organizację. Niejeden powie: Dobrze, i ładnie, lecz jak się urządzić by takie odwiedziny się udały, by każdy był zadowolony i by Stowarzyszenie się nie ośmieszyło przed drugiem. Na to potrzeba: 1. By wszyscy pracowali. 2 Zachowali posłuch i karność, a 3. by nie szli z próżnemi rękami. Nie mam na myśli, byście nosili bochenki i połcie słoniny, lecz byście zmobilizowali swoich mandolinistów, deklamatorów, jednem słowem przynieśli z sobą cały wór śmiechu i wesela, a powodzenie wycieczek odwiedzinowych zapełnione — a dziura, jaka u niejednych niemogących dalej wyjechać powstaje, będzie zapełniona. — Spróbujcie! Łazik.

W drogę, druchny!

Wiele z was, rzuciwszy okiem na powyższy tytuł, pomyśli sobie: „Pewno do Poznania na P. W. K. Nie, mnie to nie interesuje!" Tymczasem jednak nie mam zamiaru wysyłać was na Wystawę, bo kto się na nią wybiera, musiał się oddawna zdecydować. Natomiast apel powyższy zwraca się do wszystkich członkiń S. M. P., a osobliwie do zarządów, gdyż za kilka tygodni odbędzie się w Mysłowicach zjazd delegowanych Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Wyznaczony został nań dzień 8 września rb., a program zjazdu znany wam jest zapewne z wysłanego okólnika i doniesień Związku. Sądzę zatem, że podawać go ponownie niema celu, wolę zato porozmawiać — choć tylko drogą gazetki — z kochanemi druchnami na temat tegoż zjazdu.

Powiadają, że ciekawość jest stopniem do piekła, a kobieta najwięcej nią grzeszy. Ale moje zaciekawienie nie wnika w tym wypadku w rzeczy niepotrzebne, owszem przeciwnie dociec chcę sprawy, bardzo dla Stowarzyszeń naszych ważnej, a mianowicie zajrzeć pragnę do duszy każdej druchny i wydobyć z niej, nawet mimo możliwych przeszkód, przyrzeczenie: **Pojadę na zjazd!** Jeśli w tej chwili, druchenko, przychodzi ci na myśl jakaś wątpliwość co do twego w zjeździe uczestnictwa, to pogrzeb ją głęboko, by nie zniechęciła ciebie lub innych. Każde zwyczajne plenarne zebranie ma wielką wartość, bo was wyrabia organizacyjnie i społecznie, stawia wam przed oczy waszą szczytną ideę, piękne hasło „Bogu służ!" wprowadza w życie. Cóż dopiero mówić o tego rodzaju zebraniu, na które przybywają delegatki i dobrowolnie biorą udział druchny ze wszystkich S. M. P. Ż., gdzie porusza się kwestje całej organizacji, by zaradzić brakom ogólnym, poznać poszczególne, umocnić ducha, zaczerpnąć nowych sił i odwagi do zwalczenia wszelkich możliwych i niemożliwych przeszkód. Taki zjazd jest dla Stowarzyszeń tem, czem deszcz ożywczy dla roślin. Każda z was, jak roślinka polna, jak kłos, ręką pracowitego rolnika posiany przy Bożej łasce z ziemi wyrosły, żyje, rozwija się, owocuje. Mimo to przecież potrzebuje on wciąż pielęgnacji, dostrzegawczego oka gospodarza, który pragnie z niego doczekać się plonu obfitego. A wiecie dobrze, druchny drogie, że po Stowarzyszeniach naszych spodziewa się wiele Kościół katolicki i nasza Ojczyzna. Przyznacie mi, że kroki wasze na drodze życia jeszcze słabe i niepewne; że przeciw niebezpieczeństwom i zakusom złego jesteście częstokroć słabe i mało zaradne — bo to cecha młodości. Ale wy macie być silne jak dąb tam, gdzie idzie o zachowanie praw

W imieniu dwunastotysięcznej armji katolickiej młodzieży polskiej swemu Wodzowi Przewielebnemu

Ks. Prałatowi Wawrzyńcowi Pucherowi

Prezesowi Związk. Młodzieży Polskiej Żeńskiej i Męskiej składa z okazji imienin

najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i obfitych łask Bożych.

Za Związki Młodzieży Polskiej:
Ks. Józef Matuszek

Bożych, a tak przywiązane do ziemi ojców swoich, jako brzózka leśna, która miotana burzą ugina gałązki i zielonemi warkoczami tuli się do matki-ziemi, nie chcąc się z nią rozłączyć. Ilekroć więc skieruje do was Związek apel celem wzięcia udziału w jakimś zjeździe — jak to miejsce ma obecnie — niech on wam będzie pobudką do czynu i stawcie się nań tak chętnie i licznie, jak tego po was spodziewać się należy. Nie dajcie się zawstydzić przez młodzież męską!

Wszak prawdą jest, że gdy dziewczę o silnej woli raz powie sobie: Muszę być! — to pracę nawet w nocy wykona i niczem odstraszyć się nie da.

W pewnej rolniczej okolicy wypadł zjazd delegowanych w porze żniw. Hanka L. była w kłopocie niemałym. Jako druchna zarządowa powinna się była na zjazd stawić. A w domu robota pilna, bo zboże nie czeka, zresztą rąk do pracy mało, a deszcz strach budzi. Na parę dni przed zjazdem mówi Hanka do matki:

— Wiecie, mamo, nie wiem, co zrobić. Tu po niedzieli trza żąć, bo pogoda piękna, żyta dość dużo; nas tylko dwie, a ja w sobotę chciałabym jechać na nasz zjazd.

— To nie jedź tym razem, przecie chleb ważniejszy, a cóż będziemy jedli, jak zboże zmarnieje!

— Ale, mamo, ja tam powinnam być, toż to obowiązek mój. Wy sami ciągle mówicie, że każdy zrobić ma, co do niego należy, co na siebie wziął. Wstyd mię będzie potem oczy pokazywać, ani się wytłumaczyć nie da.

Pomyślała chwilę matka.

— Ano to po niedzieli trzeba ino świt do żniwa się zabrać, i prosić Boga o pogodę, to jakoś damy radę.

Rada dobra była. Przemyślna Hanka Zośkę sobie do pomocy uprosiła, obiecując wzamian jej później pomóc. A przez trzy dni równo z zorzami na niebie wstawała i szła z sierpem w pole. Mówiły dziewuchy, że nawet trochę „zbiedniała". Ale zuch dziewczyna — mówiły wiejskie chłopaki. Dobra z niej będzie gospodyni, bo umie pracę i obowiązek pogodzić.

Hanka na zjeździe była. Cóż wy, druchny, na to? Nie pięknyż to wzór do naśladowania? R. S.

Na marginesie

Jabłko Parysa.

Peleus, król Tesalonji, odprawiał gody małżeńskie z córką Nereusza. Nazywała się Tetis. Na wesele uproszono wszystkich bogów i wszyscy przynieśli młodej parze podarki weselne. Może druhów a zwłaszcza druchny będzie ciekawiło, co też to dawniej nowożeńcom prezentowano. Dzisiaj bowiem jest moda prezentować praktyczne sprzęty kuchenne, wiadra, umywalki, serwisy do kawy, do likierów albo obrazy Świętych, rzadziej wertiko albo kolebkę z „kozidłami". Dawniej było inaczej. Posejdon podarował nieśmiertelne rumaki, Centaur Chiron długą dzidę, Apollo złote struny do harf, by w czasie nudów ci młodzi sobie brzdąkali. Jak widzimy kilofa i łopaty nikt im nie podarował. Ale stop! O jednej kumoszce zapomniano, nie zapomniano, ile nie chciano jej mieć na weselu. Była to Eris, bogini niezgody. Postanowiła się więc za to zemścić. W chwili, gdy się goście najlepiej bawili, a sąsiadki, kumoszki, plotkarki lub arystokratki (dawniej nazywano wszystkich boginiami) powtykały głowy w przyjazny wieniec i szeptały sobie czułe rzeczy, prysło na stół jabłko z napisem „dla najpiękniejszej". Jabłko to rzuciła pominięta Eris, która odrazu wniosła między kobiety niezgodę, bo każda chciała być najpiękniejszą, a żadna nie myślała ustąpić. Komu się tedy to jabłko należało. Do dziś mówimy o tem jabłku niezgody a z historji wiemy, że o to jabłko toczyła się potem długoletnia wojna Trojańska, ponieważ książę Trojański Parys, o to proszony, przyznał je bogini Afrodycie. Za daleko by prowadziło, bym chciał dalszy przebieg historji tej opisywać, zaznaczę tylko, że w ostatnich dniach zdarzyła się podobna historja.

Bo oto na stół obrad komisji dla spraw zbytecznych w Deauville (Paryż) prysnęło nowe jabłko z napisem: 3000 dolarów dla najpiękniejszej kobiety na świecie.

Trzeba nam bowiem wiedzieć, że w ostatnich latach ludzie nie wiedzą, jakiemi głupstwami się mają zajmować. Istnieją różne konkursy, komisje, popisy, rozgrywki i obrady nad błahemi rzeczami. Do takich błahych spraw zaliczam komisję badającą, którą kobietę należy uważać za najpiękniejszą. Niedawno zjechały się do Paryża z wszystkich państw Europy kobiety, by przedefilować przed członkami komisji, która orzeka, która z nich jest najpiękniejszą i ma otrzymać tytuł „Miss Europa". Dowiedzieliśmy się, bo to gazety roztrąbiły, że „Miss Europą" została Węgierka, a Polka Kostakówna z rozpaczy dała sobie operować nogi. Ale tem rozstrzygnięciem sprawa się nie zakończyła, bo jak poprzednio zaznaczyłem, wyznaczono nagrodę 3000 dolarów dla najpiękniejszej kobiety na świecie. I o tą nagrodę kłóciły się dwie „Miss" Europy i Ameryki.

Komisja zjechała się do Deaucille i w pocie czoła obradowała nad tą zawikłaną sprawą. Ale nauka o jabłku Parysa nie poszła w las. Możemy odetchnąć, bo komisja wydała wyrok Salomonowy. Nagrodę podzielono na połowę, każda z „Miss" bierze 1500 dolarów na łapę. Pokój na świecie zapewniony.

Na prawdę taki konkurs piękności, to pyszna rzecz. Co też to tam badają. Czy ma nos proporcjonalny (nie jak ogórek za sześć piętaków), czy ma wargi cienkie karmazynowe (a nie jak szperka po dziewięć), czy ma czoło inteligentne (nie jak kufer), czy ma oczy czarne z rzęsami (nie świdrzy), a potem policzki, głowa, włosy, ręce i ach, te nóżki itd. Natomiast nie badają, czy objekt ma długie palce i język, czy prawdomówna, zgodliwa, pilna i czysta, bo to ponoś do piękności nie należy. Do piękności nowo modnej należy „sztyft" czerwony i pudło z pudrem. Co do ciała ma być lalką, co do duszy obojętnie, może być czupiradłem. Bo gdyby na komisji badano prawdziwe duchowe zalety kandydatek, to zaręczam, że każda druchna z naszego S. M. S. Żeńskiego wzięłaby nagrodę. A już jeżeli nie każda druchna z powodu opieszałości, to napewno każda przewodnicząca, sekretarka i skarbniczka z powodu bezinteresownej pracy dla dobra bliźnich, co stanowi chyba najlepszy tytuł do honorów i nagród. **Michał.**

Czy można oduczyć się palenia?

Namiętny palacz odpowie na powyższe pytanie zapewne nie. Doda może jeszcze: Żądaj odemnie, czego chcesz, wymagaj wielkich ofiar i przezwycięzeń, nałóż na mnie ciężkie obowiązki, na wszystko się zgadzam, wszystko zrobię, tylko — zostaw mi papieros. Pewna palaczka mi powiedziała: „Wyrzeknę się jedzenia mięsa, ale papieros muszę mieć.“ I zdaje się, że palacze mają słuszność, twierdząc, że nałogu palenia porzucić nie można. Nieraz już prosiłem namiętnego palacza, przestań palić, bo ci to szkodzi, a prawie żadnego jeszcze nie nawróciłem. Co gorsza, spotkałem takich, którzy ani w jednym dniu n. p. w Wielki Piątek bez papierosa nie mogli się obejść. Co to za okrutny tyran, za wszechwładny pan, ten mały papieros! Panuje nad mężczyznami silnymi jak dęby, i czyni ich swymi niewolnikami!

Mimo wszystko jeszcze raz się pytam, czy można odzwyczaić się od palenia? Niech odpowie na to zapytanie następujący fakt. Znałem pewnego pana, któremu u prawej ręki mały palec się skrzywił; długo nie trwało, i stało się to samo z drugim sąsiednim. Pan, wystraszony tym niepokojącym objawem, poszedł do lekarza. Ten obejrzawszy palce, pokręcił głową i spytał się: „Cy Pan pali?“ „Tak.“ „Ile dziennie?“ „Mniejwięcej 10 cygar.“ „Dobrze, odpowiedział lekarz, niech Pan pali tak namiętnie dalej i za pół roku — będzie w ziemi.“ Lekarz obrócił się i poszedł; pan stał osłupiały, jak piorunem rażony; niczego nie był w stanie powiedzieć, obrócił się również, poszedł zadumany do domu i — za 3 dni przestał palić. Żyje jeszcze dziś, chociaż sprawa działa się przed 20 laty; jeden palec się znów wyprostował, a drugi został trochę krzywy. Więc — możliwe jest oduczenie się palenia, i szczęśliwy ten, który to uczyni, niż ukażą się u niego zgubne skutki tego nałogu. Dalej wszystkie twierdzenia, że można odwyknąć tylko powoli, zmniejszając dziennie ilość wypalonego tytoniu, są bajką. Najłatwiej i najlepiej zerwać z tytoniem odrazu. Pewien uczeń mi rzekł: „Jeżeli to uczynię, napewno za tydzień jestem trupem“. A on za tydzień czuł się zdrowszym niż przedtem i żyje jeszcze dziś, chociaż nie pali. Coprawda w pierwszych dniach niepalenia da się odczuć pewne rozdrażnienie, trapi zły humor, ale powoli nastąpi uspokojenie i dają się w znaki dobre skutki jak większy apetyt, głębszy sen wogóle poczucie lepszego zdrowia, już nie mówiąc o szczęściu i zadowoleniu, które sprawia świadomość: jednak jeszcze mam wolę i jestem silniejszy od papierosa. Dobrym środkiem, aby po wyrzeczeniu się tytoniu zaspokoić i zadowolić odzywające się nerwy smakowe, mają być pastylki „Glazial“. A u palaczy o bardzo słabej woli stosował wiedeński lekarz dr. Hahn celem oduczenia ich palenia następujący środek. Zalecał tym, którzy palili papierosy, cygara, a tym, którzy palili cygara, fajkę; metoda jego wydawała dobre rezultaty.

Kto musi koniecznie przestać palić? Ten, który odczuwa ujemne skutki tego nałogu na sobie. Kto choruje na serce, nerwy, drogi oddechowe, na żołądek, lub jelita, temu nie wolno palić; inaczej grzeszy przeciw piątemu przykazaniu, bo powoli sam siebie zabija. Kobiety-matki pod żadnym warunkiem nie powinny palić. Młodzież, jak długo rośnie i organy jej się rozwijają, nie powinna palić. Śpiewacy, którzy chcą sobie zachować piękny, dzwięczny, silny i wytrwały głos, sportowcy, którzy nie chcą zesłabić serca swego, nie powinni palić! Nauczyciele, którzy są zmuszeni wiele mówić, aby szanować swój głos, nie powinni palić przynajmniej przed południem; dobrze by było, gdyby nigdy przed uczniami nie palili, aby im nie dać złego przykładu. Z tego powodu ks. ks. Salezjanom, opiekującym się młodzieżą męską, palenie zupełnie jest wzbronione. Ale nie tylko wymienieni, wszyscy powinni porzucić nałóg palenia, bo palenie do życia wcale nie jest potrzebne; i ponieważ jest nienaturalne, jak ktoś powiedział, dla tego jest zawsze szkodliwe.

Lecz palenie ma swoich licznych obrońców. Mówią i mają poniekąd słuszność, że palenie podnieca znużonych, uspokaja zdenerwowanych, skraca nudy, przeprowadza dezinfekcję ust; ale te same skutki można osiągnąć innemi, mniej szkodliwemi i tańszemi środkami niż paleniem. Bo kto raz zaczyna palić, może bardzo łatwo stać się niewolnikiem tego nałogu, i wyrządza sobie potem nieobliczalne szkody. Jeszcze jedno uniewinnienie dla palenia słyszy się często: Dotychczas jeszcze żaden, który nie pali, się nie zbogacił. Nie wiem, czy to twierdzenie polega na prawdzie. Pewien pan przez długie lata tęsknił za własnym bilardem; nigdy nie miał zbytnich pieniędzy na jego zakup. Gdy atoli za radą lekarza przestał palić — za trzy lata był bilard. Potem mam kolegę niepalacza; co rok urządza podczas wielkich wakacyj dalszą podróż; inni koledzy palacze pobierają tę sama pensję, a im na większą podróż nigdy nie starczy.

Alkohol i nikotyna są to niby dwie rodzone siostry; obie są wielkimi wrogami ludzkości. W podobny sposób na człowieka ujemnie działają, a kto pije i pali, ten podwaja szkody sobie wyrządzone. Jeżeli już od lat walczymy z alkoholem, powinniśmy również rozpocząć walkę z nikotyną. Znamiennie i złowieszczo brzmią słowa pewnego starego Indjanina: „Wy Europejczycy daliście nam alkohol, aby nas zniszczyć; my w zamian za to obdarzyliśmy was tytoniem i on będzie waszą zgubą!“ Czy proroctwo to ma się sprawdzić? ? Nie; dlatego precz z paleniem! A kogo nie stać na tyle sił, aby zupełnie porzucić tę namiętność, niech przynajmniej pali miernie, słabe gatunki tytoniu, niech się nie zaciąga, niech zmniejsza ilość wciąganej nikotyny przez włożenie waty do papierosa, niech używa długich fajek, i niech w adwencie i poście wcale nie pali.

Ks. J.

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej i żeńskiej

W dalszym ciągu **na dotkniętych klęską głodu Związku Wileńskiego** nadesłały ofiary: S. M. P. Ż. Skoczów 30 zł, S. M. P. Cieszyn 20 zł, S. M. P. Ustroń 10 zł, S. M. P. Wodzisław 17,50 zł, S. M. P. Książenice 9,40 zł bez listy. Prosimy o przesłanie listy! Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać!“

*

W niedzielę 1 września rb. odbędzie się **zlot okręgowy okręgu Król.-Huckiego,** połączony z poświęceniem nowego sztandaru S. M. P. „Promień“ i 10-letnią rocznicą założenia tegoż Stowarzyszenia. Z powodu tego, że w Król. Hucie pierwszy raz urządza się zlot okręgowy, zaprasza się wszystkie Stowarzyszenia, aby godnie reprezentowały naszą organizację.

Bliższy program powyższej uroczystości podamy w następnym numerze

*

P. W. K. Stowarzyszeniom, które zgłosiły członków na PWK., prześle Związek uwiadomienie. Ktoby nie otrzymał wiadomości, niech jednakowoż stawi się do pociągu, który odjeżdża w środę 14 bm. o godz. 20 z Katowic. Inaczej traci pieniądze wpłacone za podróż.

*

Na zjazd delegatek, który odbędzie się w dniach 7. i 8. września w Mysłowicach, mają zarządy do 13 bm. zgłosić

uczestniczki i gości — jak w ostatnim okólniku podano. Nie zapomnijcie! Przeczytajcie artykuł dzisiejszy!

*

Okręg Katowicki urządza „Święto sportowe“ w niedzielę 11 bm. na boisku K. S. Pogoni w Katowicach. Na popołudniowe zawody, które rozpoczną się o godz. 14-tej, powinni przybyć wszyscy druhowie. Nawet najlepsi zawodnicy z poza okręgu wezmą w zawodach udział.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej

Katowice. (S. M. P. Ż. przy kościele N. M. P.) Smutne chwile przechodziło przed kilkoma dniami Stow. Młodzieży Żeńskiej pod opieką św. Bronisławy przy kościele N. M. P. Żegnał się bowiem gorliwy Patron nasz, Wiel. ks. Matheja ze swą trzodą owieczek, którą przed trzema laty objął pod swą opiekę. Przez trzy lata zajmował się naszem Stowarzyszeniem, dla którego nigdy nie szczędził sił ni trudów, aby nas wykształcić na dobre katolickie druchny. Nie zapomnimy jego nauk, rad i przestróg, jakich nam udzielał, za które mu dziś dziękujemy i zawsze będziemy o nim w modlitwach pamiętały. Odchodząc, pozostawił nam ks. Matheja wielki majątek. Troszczył się bowiem o założenie własnej orkiestry, w której druchny z ochotą pracują nad dalszem udoskonaleniem. Starał się także o wykształcenie gospodarcze dla nas. W tym celu urządził kursa, z których kurs gotowania i kurs haftu doszedł do skutku. Zaś przed kilkoma miesiącami założył w Stowarzyszeniu naszem ognisko dla druchen, w którem się druchny schodzą trzy razy w tygodniu, by swój wolny czas spędzić na różnych grach i przyjemnościach. Teraz, gdy go już niema wśród nas, odczuwamy w całej pełni, czem był dla nas. Jego troskliwość i starania w Stowarzyszeniu naszem pozostaje nam żywo w pamięci. Tracimy w nim przewodnika dobrego, tracimy go dla naszych ócz, ale w sercach naszych zawsze pamięć o nim nam zostanie. To też składamy naszemu Wiel. ks. Patronowi wyrazy wdzięczności i najgoretsze dzięki za gorliwość Jego pracy w Stow. naszem. Niechaj Bóg Wszechmogący, który rządzi światem, otoczy naszego ks. Patrona zdrowiem, szczęściem i błogosławi Jego pracy w nowej winnicy, aby z radością mógł patrzeć na obfite owoce swej pracy. Druchna sekretarka C.

Mysłowice. W niedzielę, dnia 21 lipca rb. odbyła się wycieczka do pięknej miejscowości Panewnik, w której udział brało około 60 druchen. Podróż odbyła się na dwóch przystrojonych wozach, gdzie przy dźwiękach orkiestry mandolinowej rozweselona młodzież wyruszyła do miejscowości rodzinnej patrona, ks. Bonka, który bawił natenczas na krótkim urlopie u swych rodziców. Druchny po posiłku w klasztorze Sióstr Służebniczek odwiedziły zacnych rodziców swego kochanego ks. patrona, gdzie zostały bardzo gościnnie przyjęte i czuły się jak we własnym domu. O godz. 10,30 odbyła się uroczysta msza święta przy grocie Najśw. Marji Panny; popołudniu zaś w towarzystwie ks. patrona zwiedziły druchny klasztor, gdzie ks. patron w krótkich słowach wszystko nam wyjaśnił. Podczas tego odwiedzenia druchny odśpiewały kilka pieśni ku czci Najśw. Marji Panny i Serca Jezusowego Po wspólnej fotografji przy grocie wróciła młodzież z powrotem do domu rodziców ks. patrona, gdzie po posiłku i krótkim odpoczynku ruszyła wesoło z śpiewem do czekających wozów. Tu młodzież wyraziła najserdeczniejsze podziękowanie tak zacnym rodzicom ks. patrona jak i Jemu samemu przez trzykrotne odśpiewanie „Niech żyje nam!“. Nawet pobliscy sąsiedzi ks. patrona cieszyli się, że młodzież mysłowicka tak bardzo jest przywiązana do swego patrona. W końcu zaznaczamy, że w naszej wycieczce brał udział także W. Pan Grześciuk ze swoją żoną i dziećmi, który już kilka lat jest naszym nauczycielem śpiewu, i bezpłatnie udziela nam w każdą środę lekcyj śpiewu, na których ćwiczyliśmy już cały szereg nieznanych jeszcze dotąd w naszej parafji tak pieśni kościelnych jak i świeckich. Za to młodzież żeńska na każdym kroku wyraża mu wdzięczność i poszanowanie.

Sekretarka.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży męskiej

Posiedzenie Wydziału Sportowego przy Zw. M.. P. M.

Druhowie! Macie wzorowych naczelników okręgowych! Jak jeden stawili się na zawołanie ks. sekretarza i dużo rzeczywiście zdziałali. Chyba nie trudno Wam będzie z nimi dalej współpracować!

W czwartek, dnia 25 lipca rb. odbyło się posiedzenie Wydziału Sportowego S. M. P. w Katowicach w biurze Sekretarjatu Generalnego pod przewodnictwem komendanta związkowego p. naucz. Karugi, przy udziale wszystkich członków. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu przystąpiono do wyboru sekretarza Wydziału Sportowego. Większością głosów został wybrany naczelnik Katowickiego Okręgu Sportowego druh Dawid z Katowic. Poczem wygłosił komendant związkowy referat p. t. „Praca S. M. P. w sporcie i jej braki“. W obszernej dyskusji członkowie Wydziału Sportowego poparli myśl prowadzenia wolnych ćwiczeń w S. M. P. i urządzanie obozów. Również zastanawiano się nad ćwiczeniami w obrazach, piramidami i umundurowaniem druhów. Następnie przystąpiono do sprawozdań naczelników okręgowych z działalności sportowej. Ze sprawozdań wynika, że wszystkie okręgi wiele pracują pod względem sportu. Młodzież rozgrywa zawody o mistrzostwo w okręgach, w lekkiej atletyce, w palancie, piłce nożnej i w koszykówce. Okręg Król. Huta zorganizował konkursowe obozowanie w Zadolu. Zawody o mistrzostwo w okręgach są na ukończeniu. Mistrzowie okręgu walczyć będą o mistrzostwo Śląska. — Po sprawozdaniach przystąpiono do omówienia zawodów lekkoatletycznych Górny Śląsk—Poznań, które się odbędą w sierpniu w Poznaniu z okazji wycieczki młodzieży na P. W. K. Zawody te składać się będą z biegów na 100, 200, 400, 800, 1500, 3000 i 5000 m, z skoku wdał i wzwyż, z rzutów: kulą i dyskiem i z sztafety olimpijskiej. Po wolnych głosach zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 19-tej.

Krasowy. (Protokół z zebrania konstytucyjnego S. M. P.) Zwołane za inicjatywą druhów Romana Długajczyka i Herberta Haśnika zebranie konstytucyjne S. M. P. odbyło się w niedzielę, dnia 9 czerwca rb. w obecności 17 druhów. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1. Zagajenie, 2. Wyjaśnienie celu S. M. P., 3. Przyjęcie członków, 4. Wybór tymczasowego zarządu, 5. Sprawy składek, 6. Zakończenie. Zagaił zebranie druh Herbert Haśnik, przystępując odrazu do drugiego punktu obrad, t. j. wyjaśnienia celu S. M. P. Po dokonanem wyjaśnieniu obecni druhowie zapisali się na członków S. M. P. Krasowy. Następnie odbył się wybór tymczasowego zarządu. Prezesem tymczasowym obrano druha Herberta Haśnika, sekretarzem druha Romana Długajczyka. Wybór dalszych członków odłożono do Walnego Zebrania. Przy omówieniu czwartego punktu obrad dot. składek, ustalono składkę wstępna na 0,20 zł. Na tem wyczerpano porządek dzienny. Prezes druh Haśnik zamknął zebranie konstytucyjne hasłem „Gotów!“

Sprawozdanie Naczelnika Okręgu Król.-Huckiego za czas od 24 lutego do 31 lipca 1929 r.

W lutym i marcu rozegrano w Ognisku Chorzów turniej szachowy o mistrzostwo indywidualne Okręgu. Wynik: dh. Colik z Chorzowa 1 miejsce, dh. Bonk z Chorzowa 2. miejsce, Potecki z Promienia 3. miejsce; nast. Wyciślik, Witt Stan., Pisarczyk, Wyciślik, Kosiński. Dnia 17 marca urządziło S. M. P. Chorzów trójmecz szachów o dyplom, który zdobyła drużyna Chorzów 8½ p., Nowe Hajduki 7 p., Promień 2½ p. Stowarzyszenia grają z różnemi Stow., np. Chorzów—Kochłowice 7½:2½. Zebrania naczelników odbywają się każdy miesiąc według alfabetu, zawsze w innej miejscowości. Mecz okręgowy piłki nożnej przeciw Katowice nie odbył się z winy okręgu Katowic. W zjeździe delegowanych w Katowicach wielka ilość druhów była obecna. Stow Nowe Hajduki urządziło od 1—3 maja turnej o nagrodę pomiędzy 8 drużynami. W pierwszym dniu odpadły Stow. Załęże, przegrywając z N. Hajdukami 5:1; Kochłowice przegr. z Chorzowem 5:1; Nowy Bytom z II-gą drużyną Chorzów 5:1; Świętochłowice remisuje z Promieniem, a losując odpada. Pierwsze miejsce zdobyło Stow. Nowe Hajduki wynikiem przypadkowym 5:1 z Chorzowem II. w. W każdej miejscowości Stow. brały udział w wszystkiem zdobywając liczne nagrody. Stan po przeprowadzeniu turnieju o mistrzostwo okręgowe jest: piłka nożna: Świętochłowice 10:2, Nowe Hajduki 9:3, kl. A Promień 6:6, Jutrzenka 12:0, II dr. Świętochłowice 4:0, kl. „B“ Jutrzenka 0:4; palant: Łagiewniki 10:0 (1 nier.), Chropaczów 8:2 (1 nier.), kl. A. św. Józef 2:10, Jutrzenka 2:10. Mistrz Świętochłowice osiągnął rezultat 1:3 z A kl. Rożdzień-Szopienice. — Kilka razy wizytowałem Stowarzyszenia różne, a na zapowiedziany kurs lekko-atletyczny 3 dni stawiło się tylko 4 druhów, wobec czego tenże się nie odbył. Stowarzyszenia w swoim zakresie urządzają wycieczki. Największą z nich była Kółka rowerzystów Chorzów do Ojcowa i Krakowa. Dnia 16 czerwca urządzono wycieczkę okręgową (konkurs o nagrody) do Zadola. W skład programu wchodziły: 1. obozowanie. 2. gimnastyka (ćwiczenia wolne i piramidy), 3. występy śpiewu i muzyki, 4 urozmaicenia. Niestety deszcz przeszkodził. Za obozowanie tylko rozdano punkty: N. Hajduki 32 p., Świętochłowice 20 p., Chorzów 16 p., Promień 5 p. Dalszy ciąg odbędzie się później. W lekkiej atletyce zdobyli tamże: Jurczak Z. z Łagiewnik 1 nagrodę, Mirański z Chropaczowa 2 nagrodę, Krautwurst z Świętochłowic 3 nagrodę, Michalik 4 nagr., Roncoszek z Chorzowa 5 nagr. Wyniki dobre. Druh Krawczyk z Michałkowic brał udział w kursie w Korniku. W Pradze było więcej druhów. Obecnie wrócił z wojska dh. Kozler z Nowych Hajduk, najlepszy szachista Okręgu. — Dodać muszę, że prowadzę Kącik szachowy w „Gościu Niedz.“ Nagrodę Sekr. Gen. za rozwiązanie zdobył dh. Gembalski z Chorzowa. — Plan na przyszłość jest: Od 15 do 18 sierpnia wycieczka do Poznania; 1 września Zlot Okręgu w Król. Hucie; 7 i 8 września Zawody o mistrzostwo Okręgu w lekkiej atletyce.